

Wacław Borowy

Kilka słów odpowiedzi p. Z. Falkowskiemu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 27/1/4, 549-550

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chrześcijańskiej nie błysnęło jeszcze w całej ozdobie, że jeszcze trwa mozolna praca wieków. Cezar i Kleopatra, acz uosabiają wielkość i heroizm w przyrodzonym układzie zjawisk, są bezwiednymi wstecznikami w ich układzie metafizycznym.

Gdzież są owe tezy, skaczące sobie nawzajem do oczu? Gdyby nawet były, tobym się im nie podziwił. Norwida nazbyt się wygładza. Tymczasem on był dosyć sękaty i często rządził się raczej nastrojami, niż chłodnym rozsądkiem. Wszak ten zapalony wielbiciel Piusa IX „dopuszczał” się kilku bluźnierstw przeciwko papieżstwu w swych poufnych wynurzeniach listownych, o czym powiadamia prof. Ujejski w uwagach do Listów Norwida, ogłoszonych w Pamiętniku Literackim XXII, XXIII. Podobno istnieje wiersz (dotąd niedrukowany), gdzie Norwid, gorliwy katolik, sławi mistrza Andrzeja. *Poeta flat ubi vult.*

3. Trzeci zarzut dotyczy języka. Według dr. Borowego wpadam w t. zw. „piękny styl”, co utrudnia rozumienie dowodów. I znowu następują przytoczenia, któremi zresztą w oderwaniu od całości sam się zgorzyłem. Rzeczywiście jaki to styl! „Niekiedy życie obnaża się jak miecz”, „Ich czyny zapisują się na niebie srebrem gwiazd i płomieniami złowieszczych komet”, „Dając bohaterowi w rękę czyn, jak ostry dzirynt, Norwid wymaga pewności rzutu” i t. p. Prawdziwy barok! Tylko, że w tekście wygląda to nieco inaczej. Jest złagodzone tokiem dowodzenia i następstwem innych okresów. Nadto porównania mają swoje rzeczowe podstawy w duchu poezji Norwida. Co do owych komet i gwiazd. to przecież najwyraźniej w świecie mędrzy egipscy i Szechera, łączą losy ludzkie z układem ciał niebieskich, a kometa zapowiada śmierć Cezara. Zatem obraz usprawiedliwiony. W każdej rzetelnej tragedji, życie obnaża się jak miecz. Można więc sobie pozwolić i na takie porównanie. Któż wreszcie nie wie, jaki nacisk kładł Norwid na to, aby każdy czyn był w porę wykonany, on, który ubolewał nad niewczesnością czynów polskich: czyn ma być właśnie jak dzirynt celnie i mocno puszczony. Znowu porównanie dopuszczalne. W tych rzeczach rozstrzyga smak osobisty, a nie talmud stylistyczny.

Tako rzecze dr. Borowy. Zganił w mojej rozprawie wszystko: i treść i wysłowienie. Wcale nie wspomniał o tem, że bądź co bądź niemal pierwszy, w tak szerokim zakresie, poruszyłem trudne zagadnienie tragizmu Norwidowego. A co dziwniejsze, te same zwroty, któremi zachwyca się u innych, nie podobały się mu u mnie. Chwali p. Horzycę, czy p. Szmydtową za określenie, iż Norwid był poetą dziwnie spokojnego sumienia. Dlaczegoż nie zyskał również łaski mój wywód o sumieniu jako wrącym jądrze etyki Norwida i o postaciach Kleopatry, jako istotach, ulanych z kryształowego sumienia? Nie wtem!

Rzadki tylko podobno śmiertelnik mógł odkrywać bez szkody dla siebie tajemniczą zasłonę bogini w Sais. *Z. Falkowski.*

Kilka słów odpowiedzi p. Z. Falkowskiemu. Można pisać w ponumerowanych rozdziałach, a jednak być mętnym. Polemiczne uwagi p. Falkowskiego dowodzą tego w równej mierze, jak jego książka. Górują nad nią, trzeba przyznać, zwiezłością. Ktoby też chciał poznać metodę tego krytyka, temu przeczytanie powyższych uwag może wystarczyć. Czyż trzeba lepszego dowodu, jak tekst tego, co wypisał tu p. Falkowski w punkcie 1, że niema

on jasnego pojęcia o tem, czem jest tragizm? Przyplątanie do Kleopatry listów do Trembickiej, wiersza o Gajewskim i Cywilizacji (w tymże punkcie 1), charakteryzuje nadto jego umiejętność koncentracji analitycznej. Dal-szy wywód — zgodnie z jego życzeniem — chętnie uznaję za charakterystykę jego logiki. Logika to istotnie prosta, ale nie wszystko, co proste, jest dobre. Wrona ma dziób, jak słusznie p. Falkowski zauważył. Można też ten dziób opisywać. Ale gdy nas interesuje, jak wrona kracze, wtedy sam opis dzioba nie wystarcza (choćby odnośny Volkelt był znakomitym anatomem). — Inny przykład tejże „prostej“ logiki zawiera punkt 2. Z tego, że „trudno byłoby dowieść iż [doba Cezara] jest ...czysta jak kryształ“, nie wynika jeszcze, iżby p. Falkowski dowiódł, że „ciąży [ona] ku podłostkom, ku drobnemu łotrostwu“. Że Rzym jest reprezentowany przez Antonjusza, to jeszcze nie argument, bo przecie jako widzowie dramatu, wiemy, że Antonjusz będzie po-bity. Wielkie słowa, które Cezar wypowiada o roli Rzymu wobec podbitych ludów („Kiedyż króle i władze wasze, jeśli nie wy sami, powiecie, że Bzym wcale nie mści się, on karze!“), nie mogą być też obracane — przeciw Rzymowi (to jest właśnie ta „druga beczka“, którą p. Falkowski uważa ciągle za tę samą!). Poza tem mówi p. Falkowski w tym punkcie o Milczeniu, o Zwolonie, o Quidamie; a mnie właśnie o to chodziło, żeby więcej mówić o Kleopatrze! Anhellizm i historyczny fatalizm i po obecnych wywodach p. Falkowskiego, niebardzo z sobą harmonizują. Dodam, że nie widzę racji mówienia o „wicherze przemian w coraz doskonalsze [podkreślenie moje] kształty bytu“, jeśli ten „wicher“ pcha historję „od legendy, przez epopeję, prozę, anegdotę — ku rewolucji“, a zatem, jak sam p. Fal-kowski przyznaje, „jakby coraz niżej“. Tu znowu bodaj jakieś dwie beczki zostały wzięte za jedną i stąd wynikło „bez-wiedne wstecznictwo“.

Porównanie prozy p. Falkowskiego do bigosu, uroczyście cofam po przeczytaniu ostatniego ustępu w jego punkcie 2! Bigos jest mieszaniną, ale jednak nie wszystko się do niej kładzie. Aforyzm *Poeta flat, ubi vult* uderza wprawdzie głębią i nowością, narazie jednak widzimy tylko, że to p. Fal-kowski „buja, gdzie chce“. A tak prosilem, żeby trzymał się określonego tematu! Wcale nie jest zasługą poruszać coś „w tak szerokim zakresie“. Le-piej poprzestać na węższym, a zrobić to ściślej. Za dużo też pożyteczniejszy od obszernej rozprawy p. Falkowskiego o Kleopatrze uważam skromny, ale jasny o tym utworze artykuł p. W. Nowodworskiej, który recenzowałem w Pamiętniku w poprzedniej serji Norwidianów.

P. Falkowski nie rozumie, dlaczego zwrot o „poecie dziwnie spokojnego sumienia“, można przenosić nad zwrot o „sumieniu jako wręcem jądrze etyki“, albo o „istotach, ulanych z kryształowego sumienia“. Dla niego są to „te same zwroty“, dla mnie nie. Kto z nas ma słusność, niech roz-strzygnie łaskawy czytelnik i p. t. „bogini w Sais“.

Wacław Borowy.

Na tem polemikę w tej sprawie zamykamy.

Redakcja.